



CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII ZMRTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO
KRAKÓW - WOLA DUCHACKA | MARZEC | NR 27/2020

KOBIETA W BIBLIJ

PROJEKT NA ŻYCIE

O JAKI POST CHODZI?

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć z wydarzeń i miejsc związanych z naszą parafią.

Strona 2:

- 1. Zimowisko ministrantów Zakopane
- 2.-3. Spotkanie opłatkowe i jasełka Oazy
- 4. Świąteczny koncert zespołu UNISONO

Strona 15:

- 5.-6. Jasełka w Przytusisku św. Brata Alberta
- 7.-8. Jasełka w wykonaniu dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 90
- 9. Jasełka w wykonaniu uczniów Technikum Elektrycznego

Więcej zdjęć na stronie internetowej

parafii - wola.xcr.pl



PROJEKT NA ŻYCIE

PROJEKT NA DOBRO

W Przytulisku św. Brata Alberta dla Bezdomnych Kobiet w Krakowie ul. Malborska 64 b prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek Postugujących Ubogim w ramach swej misji zapewniamy schronienie, całodobowe wyżywienie i wszelkie niezbędne potrzeby socjalno-bytowe bezdomnym, uzależnionym i skrajnie ubogim kobietom. Celem i zadaniem Przytuliska jest holistyczne ratowanie człowieka w duchu chrześcijańskiej miłości i miłosierdzia, udzielanie wielowymiarowego wsparcia i zaspokajanie podstawowych potrzeb każdego przychodzącego i potrzebującego pomocy człowieka. Celem nadrzędnym jest ukazywanie sensu życia i przywracanie poczucia ludzkiej godności poprzez realizację działań na różnych płaszczyznach ludzkich potrzeb. My siostry albertynki z naszymi mieszkankami po prostu razem jesteśmy, razem tworzymy wspólnotę domu, razem pracujemy, modlimy się i odpoczywamy... W roku 2019 realizujemy kilka projektów na prowadzenie i standaryzację domu oraz 3 projekty społeczne dla naszych Pań: z dofinansowania Funduszu Inicjatyw Społecznych Instytutu Wolności z Warszawy i z dofinansowania Wojewody Małopolskiego.

Dzięki otwartości, współpracy i pomocy wielu przyjaznych Osób, naszej Parafii Zmartwychwstania Pańskiego, Instytucji, Urzędów Państwowych, a szczególnie dzięki systematycznemu wsparciu w formie dotacji, podnosimy standard naszego Domu - budynku poprzez systematyczne remonty, a także profesjonalność i jakość naszej pomocy potrzebującemu Człowiekowi. Możemy wspólnie zarządzać skrajnej biedzie, zapobiegać ludzkim dramatom, bezdomności, wykluczeniu, degradacji i marginalizacji społecznej oraz zmniejszać obszary działania zła we współczesnym świecie. Możemy wspólnie pomóc innym na nowo budzić i rozwijać motywację do dobra oraz dokonać włączenia w społeczność - na nowo zaprojektować Życie na dobro...

PROJEKT NA AKTYWNOŚĆ W CODZIENNOŚCI

W naszym Przytulisku prowadzimy systematyczne działania edukacyjno-wychowawcze ukierunkowane na odpowiedzialność i zaradność życiową, uczenie samodzielności życia codziennego i gospodarstwa domowego poprzez włączenie w odpowiedzialność, prace i zadania domu pod kierun-

kiem sióstr i innych specjalistów w ramach realizowanych projektów. Działania te mają charakter aktywizujący i wspierający partycypację w rozwiązywaniu problemów życiowych kobiet i zmagają się do wyprowadzenia z bezdomności i stabilizacji życiowej. Działania aktywizacyjne poprzez budzenie motywacji, kształcenie nowych umiejętności - zorganizowane kursy i warsztaty: komputerowy, sprawności interpersonalnych, kulinarnych, terapii zajęciowej itp. Ogólnie ujmując, uczymy zaradności życiowej oraz odpowiedzialności za siebie i innych, za organizację czasu pracy, modlitwy i odpoczynku. Chodzi o to, by - zaprojektować Życie na aktywność w codzienności...

PROJEKT NA ZMARTWYCHWSTANIE CIAŁA

W Przytulisku jest stała pomoc lekarza z NFZ oraz pomoc pielęgniarki, psychologa, opiekunki, terapeutów terapii uzależnień, fizjoterapeuty w ramach zaplanowanych projektów. Nasza Pani Doktor Jadwiga Rogalska jest nieocenioną pomocą w uzdrawianiu ciała i duszy przebywających w Przytulisku i nie tylko. Zaniedbane zdrowotnie nasze Panie wymagają często pilnej i złożonej diagnozy medycznej oraz fachowej pomocy. Ileż naszych ubogich Mieszkanek, na przestrzeni 29 lat, Doktor Jadwiga wyprowadziła z rozmaitych chorób, uchroniła i zapobiegła rozwojowi chorób nowotworowych, przyniosła ulgę i pocieszyła w cierpieniu, ile łez otarła i wróciła upragnioną nadzieję, dała samarytańskie wsparcie oraz pomogła dalej pięknie żyć i cieszyć się życiem... Pani Dr Jadwiga Rogalska jest przykładem Człowieka wierzącego o wielkiej hojności i wrażliwości Serca, zawsze otwarta na potrzebujących pomocy, chorych i najbardziej potrzebujących ludzi. Tylko razem z naszą Panią Doktor oraz z pomocą innych specjalistów te-

SPIS TREŚCI

- 3 Projekt na życie
- 6 Kobieta w Biblii
- 10 Patroni wolańskich ulic.
- 11 Amicie Pologne
- 12 Elektryk to nie szkoła, to sposób na życie
- 13 O jaki post chodzi?
- 14 Kronika parafialna.

rapii możemy na nowo wzmacniać nasze ciało, by kiedyś miało udział, jak wyznajemy i wierzymy w ciała zmartwychwstanie...

PROJEKT NA PIĘKNO DUCHA

W naszym domu znajduje się Kaplica i jest stała pomoc Kapłana. Codziennie sprawowana jest Msza św. przez Ojców Zmartwychwstańców z naszej Parafii Zmartwychwstania Pańskiego zawsze z piękną homilią. Ojcowie służą pomocą duchową i sprawują Sakramenty m.in. Sakrament Pokuty. Klerycy Jezuitów głoszą cotygodniowe katechezy i okolicznościowe rekolekcje. Także Panie mają dostęp i mogą korzystać oraz rozwijać swoje życie duchowe i religijne w domu jak również w Parafii czy w organizowanych pielgrzymkach. Panie mogą zawsze liczyć na całościową pomoc i wsparcie nas siostr albertynek, szczególnie w załatwianiu swoich potrzeb bytowych, socjalnych, duchowych i kulturalnych. Także zapewniamy doraźną pomoc innym specjalistów np. lekarzy specjalistów, psychologa, prawnika, terapeutów, informatyka. Pani Alicja Furmanik psycholog prowadzi z Paniąmi spotkania wspólne i indywidualną terapię. Daje Paniom duże wsparcie, wzmacnia psychikę i ducha, uczy

odpowiednich umiejętności i zachowań interpersonalnych. Pan Robert Wyród pedagog - aktor prowadzi Grupy Wsparcia „by godnie żyć”: grupy wsparcia dla osób uzależnionych i współzależniomych i grupy wsparcia psychoedukacyjnego dla wszystkich bezdomnych kobiet. Prowadzi także arteterapię poprzez teatr i okolicznościowe przedstawienia, które budzą poczucie wartości i motywację twórczego podejmowania na nowo ról społecznych. Poprzez zorganizowane zadania pragniemy na nowo budzić w naszych Paniach wiarę w Boga i Jego pomoc, wiarę w siebie i innych, ukazać prawdziwe Źródło mocy i siły, by nieustannie wzmacniać ducha - by mogły na nowo zaprojektować Życie na piękno...

PROJEKT NA INTEGRACJĘ I WSPÓLNOTĘ

W Przytulisku pośród wielu metod stosujemy socjoterapię - pomoc w nabywaniu umiejętności interpersonalnych, w odnawianiu i utrzymaniu więzi rodzinnych - we włączeniu społecznym, integracji i reintegracji społecznej z rodzinami i społecznością lokalną poprzez wspólne spotkania świąteczno-okolicznościowe w naszym Domu i w Parafii Zmartwychwstania

Pańskiego na Woli Duchackiej w Krakowie, wspólne świętowanie Świąt i Uroczystości, kiermasze świąteczne, wspólne spotkania teatralne, edukacyjne, ogniskowe, piknikowe czy piękne okolicznościowe bale karnawałowe i andrzejkowe, wspólne wyjścia i wyjazdy edukacyjne, pielgrzymkowe i rekreacyjne... Ojciec Proboszcz Bartłomiej Gzella CR jest wybitnie prospołeczny, wrażliwy i otwarty na człowieka, a szczególnie chorego i potrzebującego pomocy oraz na różne inicjatywy społeczne, w tym ważny proces socjoterapii dla naszych Pań. Zawsze chętny do współpracy, przychodzi razem z Ojcami do naszego domu na wspólne świętowania, zaprasza nas do Kościoła i wraz z naszym Przytuliskiem w ramach wspólnych projektów aktywizacji, tworzymy wspólne spotkania z Parafianami. Jest to zwłaszcza dla naszych Pań bezdomnych, często odrzuconych przez najbliższych i wykluczonych społecznie, ważny czynnik socjoterapii - „włączenia społecznego” w szerszej społeczności lokalnej, jaką jest Parafia. Takie włączenie implikuje filar odnowionego zaufania do siebie i drugich - Panie odbudowują na nowo swoją godność, czują się potrzebne, wartościowe i docenione itd. Takiej modyfikacji struktur w człowieku na różnych jego płaszczyznach ludzkiego funkcjonowania nigdy nie da się dokonać żadną metodą terapii w zamkniętej społeczności samego Przytuliska. I najważniejsze, że są już rozpoznawane jako Parafianki, a nie kobiety z Przytuliska... Nasze Panie szczególnie tego potrzebują w jakże często zniszczonym, skrzywdzonym i pogubionym życiu, gdyż największą bezdomnością dzisiaj jest niekoniecznie brak domu-budynku lecz brak domu-relacji, brak więzi, brak człowieka... Towarzystwo naszego Ojca Proboszcza i Ojców wspiera i kształtuje na nowo ludzkie sumienia, wiarę, nadzieję i miłość do Boga i człowieka, ożywia wzajemne re-



lacje i więzi, integruje nas w społeczność Parafii i buduje Wspólnotę - DOM w Parafii i w ludziach Bezdomnych...

PROJEKT NA DROGĘ ŻYCIA

W naszych projektach są zaplanowane wyjazdy rekreacyjno - odpoczynkowe. W ostatnim roku byliśmy na kuligu w Zakopanem, na pielgrzymce w Częstochowie, w Wadowicach i Inwałdzie, w Wieliczce, Ojcowie, Lelowie i Metchowie, w Jaskini Raj i Miechowie oraz na tygodniowym odpoczynku w Zakopanem. Wyjazdy te spełniają ważne cele religijne, terapeutyczne, integracyjne, aktywizacyjne, wychowawcze, kulturalne, poznawcze - słowem rozwojowe niezależnie od wieku. Dla naszych Pań takie wyjazdy spełniają ważną rolę socjoterapii - podnoszenia poczucia swej wartości, doceniania siebie i zrobienia czegoś dobrego dla siebie - zmiana miejsca na pozytywne i oderwanie się od codziennej rzeczywistości... Żadne spotkania formalne nie dają takich efektów w poznaniu wzajemnym, w nawiązywaniu relacji, więzi czy

w dokonywaniu zmian w człowieku czy grupie, jak spontaniczne spotkania nieformalne na wyjazdach... Na wyprawach odkrywamy, szczególnie nasze Panie w pozytywnym sensie, że jesteśmy ludźmi w drodze - pielgrzymami, a nie konieczne włóczęgami... Pozwalamy w ten sposób i umożliwiamy Paniom na nowo odkrywać, że warto iść z nadzieją na przód... Że warto na nowo uwierzyć Bogu, sobie i innym, że warto mieć projekt na drogę Życia...

PROJEKT NA ŚWIĘTOWANIE CHWILI...

Wypowiedzi naszych Pań, które uczestniczą w organizowanych projektach społecznych w naszym Przytulisku, niech niechaj posłużą za odpowiedź, że należy i warto robić coś z ludźmi i dla nich... „Projekty pomagają nam w tym, żebyśmy nie myślały, że jesteśmy same, że jest jeszcze ktoś dla kogo nie jesteśmy obojętne. Uwierzyłyśmy, że ktoś o nas myśli i przedstawiamy dla niego jakąś wartość. ”

„Był to czas wielu wrażeń, ale też osobistej refleksji, jak można >>inaczej żyć<<, dać coś z siebie,

a zarazem tak wiele otrzymać. Był to piękny czas, obfitujący w wiele wydarzeń, niespodzianek, konkretnych wydarzeń, by można było odczuć, że nie jesteśmy ludźmi >>drugiej kategorii<<, ale mimo wszystko osobami, które chcą żyć we wspólnocie, jaką jest społeczeństwo. Warto realizować takie projekty”.

„Poprzez w/w projekty nie odczuwa się, że jest się czasowo „wykluczonym” z normalnego funkcjonowania i życia w społeczeństwie, problemy życiowe własne nie odczuwa się jako bardzo bolesne i dolegliwe, poprzez różnorodność form i zadań wynikających z w/w projektu mogłam: 1. Docenić siebie. 2. Śmiać się głośno. 3. Świętować chwile. 4. Wybaczając sobie i innym. 5. Słuchać swoich potrzeb. 6. Być dla siebie dobrym”...

Życie jest bezcennym darem, że warto je zaprojektować i świętować jego chwile już tu na ziemi, by kontynuować w Niebie...

s. Zofia Mikształ



KOBIE TA W BIBLII

Konferencja wygłoszona przez ks. Wojciecha Węgrzyniaka
w ramach spotkań wspólnoty św. Marty

Zacznijmy od takiego podstawowego pytania: po co jest kobieta? Jaka jest wizja stworzenia kobiety według Biblii? Mamy dwa obrazy stworzenia kobiety. Jeden jest w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, a drugi opis jest w drugim rozdziale Księgi Rodzaju. Ten pierwszy rozdział, nowszy, bardziej intelektualny przynosi takie słowa: „Uczyńmy człowieka na nasz obraz, podobnego nam, żeby panował nad ziemią. Pan Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę.” W tym opisie człowiek to jest pojęcie, które składa się z dwóch części. Jedną częścią jest kobieta a drugą częścią jest mężczyzna. Oboje razem tworzą człowieka. Stąd też mamy to określenie o drugiej „połówce”. Ja bez kobiety nie jestem człowiekiem. Ja bez mężczyzny nie jestem człowiekiem.

Na czym polega ten obraz i podobieństwo Boże u człowieka? Kiedy są razem jako mężczyzna i kobieta. Bo są stworzeni do relacji. Byłem dzisiaj w radiu Kraków na promocji książki „O co właściwie nam chodzi?”. I w niej jest taki punkt: Czy wszystko jedno, w co się wierzy?

Czy wystarczy być dobrym, nie trzeba być wierzącym? I tak mówię do pani redaktor: Proszę tak powiedzieć do dzieci z domu dziecka. Po co wam rodzice? Przecież wystarczy być dobrym człowiekiem. Która matka powie: wystarczy, że wyróżnisz na dobrego człowieka nie musisz się do mnie przyznawać? Nie musisz być w relacji ze mną. Grunt, że jesteś dobry. Normalny ojciec czy matka powie: bądź synem marnotrawnym ale bądź też moim dzieckiem. Wróć do mnie. Wszystko sprowadza się do relacji. Podobnie jak w Bogu są relację między Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Tak również między nami. Człowiek jest dopiero wtedy na obraz i podobieństwo Boga kiedy pozostaje w relacji z innym człowiekiem. W tym kontekście kobieta jest stworzona na obraz Boży, aby była w relacji z innymi ludźmi. Również po to, aby mogła panować i rządzić.

Drugi obraz jest bardziej prymitywny, pochodzi z drugiego rozdziału Księgi Rodzaju. Przedstawia stworzenie Adama z gliny i moment, kiedy Bóg zauważa samotność pierwszego człowieka. „Nie jest dobrze żeby mężczyzna był sam.” Nigdzie

wcześniej w Biblii nie było użyte słowo: nie, ani że coś nie jest dobre. Wszystko co stworzy Bóg dotychczas było dobre. Sam Pan Bóg to stwierdza, bo przecież mężczyzna mógł tego nie wiedzieć. I co robi wtedy Pan Bóg? Stwarza kobietę? Nie. Przeprowadza do Adama zwierzęta. W ten sposób Bóg sprawdza Adama. Gdyby Adam był franciszkaninem to by Ewa nigdy nie powstała. Przeprowadza te zwierzęta do Adama, który nadaje im imiona i okazuje się, że żadne z tych istot nie było dla niego odpowiednią pomocą. Dopiero wtedy powstaje kobieta. Jako istota, którą żadne inne stworzenie nie może zastąpić. Ten opis zwierząt jest ważny bo pokazuje, że jest naturalną tendencją mężczyzny aby zapewnić sobie relację. Kiedy mi jako mężczyźnie nie jest dobrze to szukam dopełnienia w świecie zwierząt, w alkoholu, wśród kolegów. Ale nikt mi nie jest w stanie dopełnić życia mężczyźnie tak jak kobieta. Kobieta jest absolutnie potrzebna mężczyźnie.

No ale niektórzy mogą się obrażać i pytać dlaczego Bóg powiedział: „uczynmy mężczyźnie odpowiednią pomoc”. Czy to znaczy, że kobieta ma być pomocnicą mężczyzny? Słowo „odpowiednia pomoc” składa się z dwóch wyrażen. Odpowiedni po hebrajsku znaczy „kynegdo”, czyli ktoś kogo widzisz naprzeciwko siebie. Dlaczego to jest ważne? Ponieważ ona jest nazwana „ezer”. Po hebrajsku pomoc „ezer” występuje w Biblii 15 razy i prawie zawsze odnosi się do Pana Boga. „Naszą pomocą jest nasz Pan i Stwórca.” „Bóg mojego ojca był dla mnie pomocą i wyratował mnie od miecza faraona.” „Ustysz Panie głos Judy. Doprowadź go do jego ludu. Niech Twoje ręce go bronią, bądź dlań pomocą od wrogów.” „Ty jesteś moim wspomoczeniem, wybawcą. Nie zwlekaj,



o Boże.” „Pomoc moja przyjdzie od Pana, co stworzył niebo i ziemię.” „Szczęśliwy komu pomocą jest Bóg Jakuba.” Co to znaczy? Tak naprawdę, jak czytamy te wszystkie fragmenty to rozumiemy, że ta pomoc „ezer” to jest coś bez czego absolutnie sobie nie poradzisz. Dlaczego Izraeliciele wyszli z niewoli egipskiej? Bo Bóg był im pomocą. Bez Jego pomocy nigdzie by się nie ruszyli. Chodzi o taką pomoc, bez której nic się nie robi. Bez niej będzie niedobrze. Kobieta jest boską istotą naprzeciwko mnie, widzialną. Bóg jest niewidzialny. Człowiek nie poradzi sobie w tym życiu jeżeli nie będzie miał Boga widzialnego przed swoimi oczami. Ta piosenka „Bóg sam wystarczy” jest troszeczkę kłamiwa. Bo Bóg sam powiedział, że nie wystarczy. Bo nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam. Kobieto, jesteś boskim elementem, boską cząstką. W tobie działa Pan Bóg. Przez twoje talenty, przez twoje życie, jesteś potrzebna Adamowi, żeby był szczęśliwy, spełniony. I ze wzajemnością. Jesteście sobie nawzajem potrzebni. Jest to wizja trochę prymitywna i prosta. Ale bardzo pocieszająca jest świadomość, że jestem elementem boskim. Jestem absolutnie potrzebna aby ten drugi był spełniony. Ten drugi jest też mi potrzebny. To jednak pokutuje w nas, że musimy ciągle walczyć o relacje. Owszem mogą być takie sytuacje, o których mówi Pan Jezus, że niektórzy nie ożenili się bo tacy się urodzili. Nie są zdolni do małżeństwa. Niektórych ludzie takimi uczynili. Ludzie ich mogli skrzywdzić. Niektórzy nie mają żon ze względu na królestwo niebieskie. Generalnie każdy z nas jest powołany do tego aby „mieć kobietę” a kobieta aby „mieć mężczyznę”. Właściwie powinno być tak, że od przedszkola dzieci się wychowuje do bycia ojcem i matką. Powinno się tak tłumaczyć, że twoim powołaniem jest mieć dzieci, być żoną i mężem. Tak powinno się ich wychowywać do pewnego momentu życia, w który może Pan Bóg ich powoła do czegoś innego. Do życia zakonnego lub w samotności. Ale

to już jest sprawa drugorzędna. Wszyscy jesteśmy najpierw powołani aby być z kimś drugim. Czy Matka Teresa nie była spełnioną kobietą? Albo czy Jan Paweł II nie był spełnionym mężczyzną? Można by gdybać, że gdyby Jan Paweł II miał żonę byłby innym Papieżem. Ale w tym kontekście to kościół jest kobietą. Jeśli nie mam relacji z ludźmi, bliższych lub dalszych. Jeśli się nie poświęcam dla ludzi, nie pracuję, nie żyję dla nich to czuję się jak stary kawaler, fatalnie. Miałem takie doświadczenie kiedy byłem w Jerozolimie na studiach. Żyłem między ludźmi ale nie byłem z nimi w takiej duszpasterskiej relacji. Kiedy ludzie nie byli dla mnie tą „żoną” jako kościół, czułem się fatalnie. Dlaczego to jest ważne? Bo jeśli na początku powiedział to Pan Bóg, że taki był cel stwarzania, to dla mnie rzeczą absolutnie najważniejszą jest relacja do męża, do żony.

Po co jest kobieta? Odpowiadając na to pytanie fundamentalne trzeba zaznaczyć, że kobieta jest boski elementem na ziemi. Po to, aby mężczyzna był człowiekiem. Jest po to, aby tworzyć relację z drugim człowiekiem i o tę relację absolutnie walczy. Również po to, aby przypominać Adamowi to, co Pan Bóg powiedział na początku: „dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną tak, że staną się jednym ciałem.” Relacja z mężem dla kobiety będzie najważniejsza. Relacja z żoną będzie dla mężczyzny sprawą priorytetową.

Przejdziemy teraz do kilku kobiet z Biblii, aby ukazać to jak realizowały w swoim życiu ten istotny zamysł Pana Boga związany z ich powołaniem.

Pierwsza Ewa. „Wtedy Pan Bóg sprawił, że Adam pogrążył się w głębokim śnie i wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zappełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała.” Ewa jest przykładem takiej kobiety, która jest abso-

lutnie niesamowita, bo nie ma konkurencji. Jest pierwsza. Nie zazdrości. Nie ma problemu z tym czy Adam będzie ją chciał czy nie. Ale pomimo tego, że cały świat ma u stóp, ma jedyne go faceta i może mieć dzieci ile chce bo przecież Pan Bóg powiedział: bądźcie płodni i rozmnażajcie się. Ta kobieta dokonuje tragicznego wyboru, który niszczy całe jej szczęście. Dlaczego to podkreślam? Ponieważ my w życiu mamy nieraz takie przekonanie, że gdybym ja żyła w lepszych warunkach to byłabym bardziej szczęśliwa. Gdybym ja miała tak jak Ewa, nie musiała nikomu zazdrościć, nie musiała martwić się o ubranie to byłabym naprawdę szczęśliwa. Można mieć wszystko w życiu, a jednak dokonywać tragicznych, nieszczęśliwych wyborów. Co jest piękne w tej historii Ewy? Piękne jest to, że ona ma takiego męża, który woli żyć z nią bez raju, niż być samotnym w raju bez Ewy. To mi się bardzo podoba w Adamie, jest prawdziwym mężczyzną. Dla niego raj bez Ewy nie byłby rajem.

Ważne w postawie Ewy jest również to dlaczego ona popełnia ten grzech? To jest próba zrozumienia skąd się ten grzech może brać? Pan Bóg zakazał Adamowi zrywać owoców z jednego drzewa. Ale wtedy jeszcze nie istniała Ewa. Skąd się Ewa dowiedziała, że nie wolno zrywać owoców? Dowiedziała się od Adama. Dlaczego Ewa powiedziała Szatanowi, że nie wolno dotykać owoców? Tak jej powiedział Adam. Dlaczego nie powiedział, że nie wolno jeść, ale że nie wolno dotykać? Może dlatego, że faceci często dodają coś co nie jest prawdą? A może jak przekazuje to tradycja żydowska Adam zrobił to z troski o Ewę. Żeby nie zjadła kazał jej nie dotykać. W komentarzach żydowskich pojawia się taki opis, w którym Szatan popycha Ewę w stronę drzewa. I kiedy Ewa dotyka owoców przekonuje się, że jednak nie umarła i dlatego zrywa owoc i podaje Adamowi.

Dlaczego Adam nie protestował? Gdzie był wtedy Adam? Może być

obrazem mężczyzny, który nie potrafi stanął w obronie kobiety. Nie potrafi powiedzieć: kobieto to nie jest dla ciebie. Boi się? Może jest „pantoflarzem”? Najczęściej mówi się, że Adama po prostu nie było. Dramat kobiety polega przede wszystkim na tym, że nie ma przy niej tego, który jest za nią odpowiedzialny. To jest bardzo mocne wezwanie do mężczyzn. Musisz być przy kobiecie. Bo bez ciebie będzie „robić głupoty”. Ten przykład pokazuje nam jak bardzo ważna jest relacja mężczyzny i kobiety, ich bliskość, obecność przy sobie.

Ewa miała na imię „habba”, słowo wywodzące się od czasownika „haja” - żyć, żyjąca, dająca życie. „Mężczyzna dał swojej żonie imię Ewa bo ona stała się matką wszystkich żyjących”. Ewa jest też taką osobą, która pokazuje w Biblii, że moim powołaniem jest dawać życie. Jestem powołana do tego, aby dawać życie. Ewa niestety jest też tragiczną matką. Ma dwójkę dzieci, chłopców, Kaina i Abła. Kain zabił Abła i jeszcze ucieka z domu. Proszę sobie wyobrazić sytuację matki Ewy.

Przejdziemy teraz do siostry Mojżesza Miriam. Jej imię znaczy „dar, być owocnym, umiłowanym przez Boga”. Jest ona córką Amrama, miała dwóch braci Aarona i Mojżesza. Miriam jest przedstawiona w Biblii jako kobieta, która tak naprawdę ratuje swojego brata. Dzięki jej interwencji zostaje uratowany mały Mojżesz, najważniejszy człowiek Starego Testamentu. Nie było by Mojżesza, wyjścia z Egiptu gdyby nie Miriam. Druga sprawa, Miriam nazwana jest prorokinią. Prorok w Biblii, to jest ktoś, przez kogo mówi Pan Bóg. Taki rzecznik Pana Boga, który śmiało może powiedzieć: to co ja mam do powiedzenia to jest Pan Bóg. Prorokami w Biblii najczęściej są mężczyźni. Ale pięć kobiet w Biblii nazwanych jest prorokiniami i jedną z nich jest właśnie Miriam. Czytamy w Księdze Wyjścia: „Miriam prorokini, siostra Aarona wzięła bębenek do ręki, a wszystkie kobiety szły za nią w płaschach i ude-

rzały w bębenki.” Chociaż są to czasy kiedy kobiety nic nie miały do powiedzenia, Miriam jest tą, przez którą mówi Pan Bóg. Jest tą, która przewodzi w tańcu, w pieśni, w liturgii. Jest szalenie ważną osobą w czasie wyjścia z niewoli egipskiej. Miriam intonowała hymn: „Śpiewajmy pieśni chwały na cześć Pana. Bo swą potęgę okazał, gdy konia i jeźdźców pogrążył w morzu.” Miriam miała wtedy ok 90 lat.

Razem z bratem Aaronem Miriam mówiła źle o Mojżeszu z powodu Kuszytki, którą wziął za żonę. Jej brat Mojżesz ożenił się niewłaściwie. Siostra oczywiście mówi o ty swemu bratu Mojżeszowi. Mówiła: „Czyż Pan mówił tylko z samym Mojżeszem? Czy nie mówił również z nami? Pan to usłyszał. A Mojżesz był człowiekiem skromnym, najskromniejszym na ziemi.” W tym momencie co się dzieje? Miriam mówi źle o swoim bracie Mojżeszu. Narzeka i zaczyna wątpić czy na pewno Pan Bóg mówi przez jej brata. Mówi: ja jestem też prorokinią, ja też jestem ważna. I w tym momencie zostaje ukarana trądem. Można być prorokinią, można być blisko Pana Boga i pomimo tego można mówić rzeczy złe. Można źle interpretować Pana Boga. Dlaczego? Bo jest coś, co mi nie pasuje. Interpretuje po swojemu. Miriam się nie zapytała: Mojżeszowi bracie pytałeś się Pana Boga co On myśli na temat tej Kuszytki? Ważne byśmy wrócili do stawiania pytań, a nie do oskarżeń. Zazwyczaj z góry zakładamy, że ktoś postąpił niewłaściwie. Nie ma takiego stanu, który by ci dawał gwarancję, że jesteś nieomylna.

Kolejną kobietą jest Debora. Mało jest w Biblii tak porządnych kobiet jak Debora. Ona również jest nazwana w Biblii prorokinią. W Izraelu był taki okres w XI/XII w. kiedy nie było króla, a rządy sprawował charyzmatyczny przywódca, zwany sędzią. Pełnił rolę, króla, władcy, ale tak naprawdę rozsądzał to, co Pan Bóg ma na myśli. Również rozstrzygał w sprawach ludzkich. I taką sędzią w całym Izraelu była Debo-

ra. Jej imię znaczy „pszczoła”. Do dzisiaj zastanawiamy się czy to imię nawiązywało do jej charakteru? Debora jest żoną Lapidota, o którym nic nie wiemy. Mamy przykład kobiety, która jest absolutnie ważniejsza niż wszyscy mężczyźni w Izraelu. Dlaczego nie ma kompleksów? Nie wymaga od męża żeby był bardziej twardy niż ona? Cemu nie ma pretensji żeby jej mąż był bardziej szanowany niż ona? Ona ma świadomość, że jest wybrana przez Pana Boga i że ma taki charyzmat, że to ona będzie rządziła, a nie jej mąż. Wie, że to ona będzie bardziej sławną niż jej mąż. Imię Lapidot pochodzi od nazwy „lappido” pochodnia. Jej mąż nosił knoty do przybytku, które służyły do zapalania światła. Ponieważ był takim ignorantem i to była jedyna funkcja, która mógł spełniać. Wniosek? Nie musisz mieć wspaniałego męża, żeby być wspaniałą kobietą. Debora sprawowała sądy pod palmą między Ram i Petel dokąd przybywali Izraelici. Jest kobietą, do której przychodziło bardzo wielu ludzi. Była niesamowitym strategiem. Jak się dowiaduje, że wrogowie napadają na Izraela to ona proponuje Barakowi aby zebrał wojsko i walczył z najeźdźcą. Barak zgodził się ale tylko jeżeli Debora pójdzie z nim. I faktycznie dzięki niej odniósł wielkie zwycięstwo. Debora jest też śpiewaczką (Sdz 5). Jest absolutnie wszechstronną kobietą. Niestety jest postacią zapomnianą w Biblii, która już nigdzie nie wspomina o niej. To pokazuje, że kobieta może odgrywać taką rolę, że jest bardzo ważna i potrzebna na pewnym etapie życia. A później będzie zapomniana. Zgodzić się na taką rolę to ważne zarazem i trudne.

Debora kobieta idealna. W Biblii w Księdze Przysłów w rozdziale 31 mamy kilka słów o kobiecie idealnej. „Niewiastę dzielną kto znajdzie? Jej wartość przewyższa perły.” Wartość kobiety jest do odkrycia. To co najpiękniejsze w kobiecie jest ukryte. „Serce małżonka jej ufa, na zyskach mu nie zbywa.” Je-

steśmy w Starym Testamencie a tu taka postawa pełną ufności męża względem żony. „Nie czyni mu źle ale dobrze przez wszystkie dni życia.” „Gamar” oznacza, że karmi męża piersią, daje mu to co najlepsze w każdym sensie jako żona. „O wetnę i len się stara. Pracuje starannie rękami.” Jest kobietą pracowitą. „Podobnie jak okręt kupiecki żywność sprowadza z daleka.” Okrętami sprowadzało się towary luksusowe. Jest kobietą, która dba o luksusy w domu. „Wstaje gdy jeszcze jest noc i żywność rozdziela domowi, a obowiązki swoim dziewczętom.” Może to oznaczać, że tak naprawdę, to ona rządzi w domu a nie jej mąż. Bo ma do tego predyspozycję. A może jest odpowiedzialna za żywienie i jako kobieta zajmuje się dziewczętami. Planuje pewne rzeczy związane z funkcjonowaniem domu. „Bada rolę i kupuje ją, z zarobku swych rąk zasadza winnicę.” Wydaje się to dziwne bo kobiety nie miały prawa do sprzedawania ale tu widać, że albo ma to prawo albo ma też taki wpływ na męża, że to ona się wszystkim zajmuje. „Przepasuje mocą swe biodra, umacnia swoje ramiona.” Jest gotowa do pracy na roli. „Widzi bogaty plon swojej pracy, jej lampa wśród nocy nie gaśnie.” Jest kobietą bogatą, bo nie każdego było stać na lampy i jest świadoma swojej wartości i sukcesów. „Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce.” Kobieta idealna pracuje nie tylko dla siebie ale również ma wrażliwe serce dla potrzebujących. „Dla domu nie boi się śniegu, bo cały jej dom odziany jest w szkarłat. Sporządza sobie przykrycie, jej suknia z bisioru i purpury.” Nigdzie w Starym Testamencie nie jest to powiedziane, że kobieta idealna powinna zrezygnować z luksusów i wygody bo powinna pomagać ubogim. Można zadbać o siebie i bliźniego. Ona dba o rzeczy absolutnie dobre. „W bramie jej mąż szanowany, gdy wśród starszych zasiądzie.” Jest taką kobietą, której talenty i pracowitość wpływają na reputację męża. „Len wyrabia

i sprzedaje, pasy dostarcza kupcom. Strojem jej siła i godność, do dnia się przyszłego uśmiecha.” Nie boi się przyszłości, ufa Bogu i wie, że sobie poradzi. „Otwiera usta z mądrością, na jej języku miła nauka.” Nie tylko jest bogata, pracowita, dba o ubogich ale jest mądra kiedy przemawia. „Bada bieg spraw domowych, nie jada chleba lenistwa. Powstają synowie aby ją wystawiać i mąż aby ją uwielbiać. Wiele córek zdolnie pracuje, lecz ty przewyższasz wszystkich. Kłamliwy jest wdzięk i marne jest piękno. Chwalić należy niewiastę, co boi się Pana.”

Batszeba. To jest ta kobieta, z którą przespał się Dawid. Jest wnuczką Achitofela, najważniejszego doradcy Dawida. Jest córką Elima, jednego z dowódców, przybocznych żołnierza Dawida. Pochodzi z bogatego domu i wychodzi za mąż za Uriasza Chetytę, który jest jednym z najdzielniejszych żołnierzy Dawida. Więc ma super dom i super męża. Dawid zauważył ją kiedy się kąpała i dostrzegł, że jest bardzo piękna. Piękno rzuca się bardziej w oczy niż tożsamość. Przecież Dawid musiał ją znać, wiedzieć kim jest. Oboje popełniają absolutny błąd ulegając pożądlivosti pomimo całego bogactwa, które posiadają. Batszeba mogła się obronić przed Dawidem tak jak chociażby zrobiła to Zuzanna przed dwoma starcami w Księdze Daniela. Pytanie dlaczego Batszeba zgodziła się na współżycie z Dawidem? Może dlatego, że nie

miała dzieci a bardzo chciała. A może była to dla niej nobilitacja? Być może to był jej kaprys? Wiemy jak to wszystko się kończy. Śpi z Dawidem, zachodzi w ciążę, później powiadamia o tym króla. Dawid próbuje rozwiązać problem z ciążą i ukryć swoje cudzołóstwo posuwając się do zabójstwa. Bogu się to nie podobało. Batszeba traci pierwsze dziecko. Dopiero drugie dziecko, Salomon okazuje się dla niej błogosławieństwem. Historia Batszeby pokazuje nam, że nie ma takiego grzechu, zła, którego Bóg by nie wybaczył, i z którego nie może człowieka wyprowadzić. Zawsze znajdzie się jakieś rozwiązanie z pozoru beznaziejnej sytuacji.

Św. Marta troszczy się i martwi o wiele. Marta ma ten dyskomfort, że pragnie aby wszyscy ludzie byli tacy jak ona. Ale ma to szczęście, że jest przyjaciółką Jezusa i służy. Zajmuje się rzeczami, które są absolutnie potrzebne. Bez Marty nie byłoby wieczerzy, nie byłoby spotkania. Marta musi się nauczyć żyć swoim życiem i zgodzić się na odmienne powołanie dla drugiego człowieka. Uczy się pozostawić wolność wyboru swojej siostrze. Jak masz dziurawy obrus i chcesz go podnieść to za co chwytasz? Za dziury. Podobnie my postępujemy w życiu. Jak chcemy kogoś podnieść to wytykamy mu jego błędy. Każdy człowiek ma inne zadanie, inną rolę do spełnienia w życiu.



PATRONI WOLAŃSKICH ULIC

Czas na przypomnienie sylwetek dwóch kolejnych ludzi, których imiona i nazwiska noszą nasze parafialne ulice.



ALFRED DAUN urodził się w roku 1854 w Baranowie Sandomierskim k. Tarnobrzegu. Odkrywszy w sobie talent rzeźbiarski, kształcił się w tym kierunku najpierw w Bochni, potem w latach 1873-1878 w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych mieszczącej się na dzisiejszym pl. Matejki. Jednym z jego mistrzów był Franciszek Wyspiański, ojciec słynnego Stanisława. Dalszą edukację Alfred odbywał w Wiedniu. W 1890 r. został - na prośbę Jana Matejki - wykładowcą w swej macierzystej uczelni, Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. Mianowany w 1897 r. profesorem, niemal od razu odszedł z uczelni. Po ośmiu latach pracy wśród studentów przeniósł się do krakowskiej Miejskiej Szkoły Przemysłu Artystycznego, gdzie uczył rysunku. Tam kształcił przyszłych rzeźbiarzy i malarzy dekoracyjnych.

Jego twórczość należy do nurtu akademickiego realizmu. Rzeźby, które wychodziły spod jego dłuta cechowała dbałość o detale. Tworzył także dzieła o tematyce rodzajowej i sakralnej. Po roku 1900 zauważyć można w nich wpływy modernizmu. Do najbardziej znanych

wszystkim krakowianom należą rzeźby stojące na krakowskich Plantach - Lilla Weneda (1884) i Grażyna z Litaworem (1886) oraz popiersia znanych Polaków (m. in. ks. Jana Długosza, ks. Piotra Skargi, Jana Zamoyskiego) w Parku Jordana. Jest autorem niezrealizowanego projektu pomnika Adama Mickiewicza (1884). Wykonywał też dekoracyjne przedmioty użytkowe (np. nakrycia stołowe, wazony). Był człowiekiem towarzyskim i dobrego serca. Zmarł już w niepodległej Polsce 4 grudnia 1922 r. Pochowany jest na Cmentarzu Rakowickim (kwatery XIV b).

Ulica jego imienia nosiła wcześniej (do lat pięćdziesiątych XX w.) miano Aleksandra Rokosza. Jest jedną z najdłuższych ulic naszej parafii (a nawet się w niej nie mieści, gdyż w całości liczy około 1,5 km) - łączy ul. Nowosądecką (niestety, brak z niej skrótu) z ul. Malborską, potem Kamieńskiego, a stamtąd ciągnie się aż do ul. Gipsowej.



ALEKSANDER GRYGLEWSKI, kolejny artysta w naszym zacnym gronie, przyszedł na świat w Brzostku koło Jasta 4 marca 1833 roku. Uczył się tajników malarstwa w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, głównie pod okiem pejzażyisty prof. Aleksan-

dra Płonczyńskiego (1853-1858). Należał do kręgu tzw. młodzieży patriotycznej, a jego serdecznymi kolegami do końca życia zostali Jan Matejko i Artur Grottger. Dalsze dwa lata studiów przebył w Monachium. Po powrocie mieszkał w Krakowie, Warszawie i Krośnie. W roku 1877 przybył ponownie do Krakowa, gdzie został docentem perspektywy w Szkole Sztuk Pięknych. Interesował się architekturą, stąd namalował m. in. kościół Mariacki, Kaplicę Zygmuntofską, Ratusz na Kazimierzu, krużganki klasztoru Dominikanów w Krakowie. Tworzył także szkice zabytków innych miast, jak choćby Lwowa, Pragi, Wiednia, Krosna, Wilna, Warszawy (Łazienki, Wilańców, Zamek Królewski) czy Gdańska. Dzieła te mają dziś wartość historyczną, gdyż odmalowane z niezwykłą dbałością o szczegóły zabytki dziś już nie istnieją, a nie zdążyły być uwiecznione na fotografii. Gryglewski malował także sceny rodzajowe, pejzaże, karykatury. Janowi Matejce pomagał w wykreślaniu perspektywy w jego niektórych obrazach. Ostatnim jego dziełem był wystrój malarski ratusza i kościoła św. Katarzyny w Gdańsku. Niestety, załamany po śmierci żony Marii i przytłoczony problemami finansowymi, popełnił tam samobójstwo, rzucając się z okna ratusza 29 lipca 1879 roku. Liczył wówczas 46 lat.

Ulica Aleksandra Gryglewskiego łączy ul. Kamieńskiego z ul. Poprzeczną i liczy zaledwie ok. 300m długości. W czasie wojny Niemcy nazwali ją na Schmalegasse (Wąska), taką też nazwę nadali jej Polacy. Zmiana z Wąskiej na Gryglewskiego dokonana się przed 1960 rokiem.

Obok Krakowa, Gryglewski ma swoją ulicę także w Gdańsku w dzielnicy Oliwa oraz w rodzinnym Brzostku.

ks. Maciej Gawlik CR

AMITIÉ POLOGNE

FRANCUSKA POMOC DLA POLSKI

Niech milczy ten, kto uczynił jakieś dobrodziejstwo - niech mówi ten, który je otrzymał. (Seneka)

Pamiętam, jak w roku 1981 do miejsca mojej pracy trafił transport darów z Francji. Odzież, nowa i używana, w bardzo dobrym stanie, proszki do prania, mydło, pasta do zębów. Jakies konserwy, makarony, oliwa, ryż, twarde sery. I stół domowej konfitury z moreli, podpisany odręcznie, z datą „Juillet 1980” (lipiec), który był jak prywatny list od nieznanymi przyjaciół z wolnego świata.

Strumień pomocy z Francji do Polski, jaki płynął w latach 80. ubiegłego wieku szacowano na ponad tysiąc ton miesięcznie. Zbiórki i transporty darów organizowane były przez różne fundacje, związki i stowarzyszenia. Ale również osoby prywatne, takie jak Geneviève Raphanel, jej brat Bernard Raphanel i mąż André Roschdy z Lyonu (przyjaciele Bogdany Pilichowskiej)¹.

Potrzeba pomocy dla Polski miała stać się impulsem dla Alaina Michela i Pascala Loulmeta do założenia w 1984 r. w Lyonie stowarzyszenia Amitié Pologne - Przyjaźń z Polską. Według opowieści Bogdany Pilichowskiej, gdy Alain Michele zamawiał mszę za duszę swojego ojca w lyońskiej parafii prowadzącej akcję charytatywną dla Polski usłyszał, że nie ma jak wystać zgromadzonych darów. Zaproponował, że zawiezie je swoją ciężarówką do przewozu koni (prowadził stadninę). Dojechał do Krakowa w lipcu 1984. To, co zobaczył zaowocowało powstaniem Amitié Pologne². Stowarzyszenie rozwijało się z biegiem lat, powstawały Amitié Afrique, Amitié Arménie i Amitié Romania, zebrane we wspólną organizację EquiLibre.

Dzięki Amitié Pologne do Krakowa i Kielc przestano z Francji ponad 20 aparatów do dializ (każdy z nich umożliwiał dializowanie 4 osób dziennie), a także przyjęto na leczenie we Francji dwie osoby z zaawansowaną niewydolnością nerek. Płyn do dializ przekazywał bezpłatnie pan Ariel Agu-

ettant, producent do którego dotarło Stowarzyszenie. Amitié Pologne.

Po stronie polskiej przyjmowanie i dalszą dystrybucję pomocy z Francji organizowały w Krakowie wspomniana już Bogdana Pilichowska i w Toruniu Janina Ochojska³. Obie zostały współzałożycielkami polskiej fundacji EquiLibre (w 1989 r.).

Ważnym aspektem współpracy polsko-francuskiej było organizowanie przyjazdów osób wspierających Amitié Pologne, działaczy i dziennikarzy do Polski, aby mogli przekonać się o skali potrzeb i je nagłośnić, poznać Polskę, jej historię i ludzi. W drugą stronę jeździły osoby potrzebujące leczenia, którego w Polsce nie mogły uzyskać, młodzież i dzieci na wakacje, działacze związkowi na szkolenia.

Matężństwo pochodzące z Polski, Bożena Magott i Krzysztof Jussac⁴ mieszkający w Paryżu, działając w ramach Francuskiej Konfederacji Pracowników Chrześcijańskich (Confédération Française des Travailleurs Chrétiens - CFTC) zorganizowało we Francji wakacje dla dzieci związkowców z Krakowa, w większości hutników z ówczesnego HiL - huty im. Lenina, dziś Arcellor Mittal Poland. Było to znaczące przedsięwzięcie logistyczne, bo dzieci z Polski trafiały do rodzin francuskich, posiadających dzieci w podobnym wieku i razem z nimi wyjeżdżały na wakacje w atrakcyjne rejony Francji. Dla Krzysztofa i Bożeny, wtedy młodych rodziców bliźniaków, „wakacje” oznaczały gotowość telefoniczną przez 24 godziny na dobę. Niejednokrotnie musieli tłumaczyć nieporozumienia na tle kulinarnym czy kulturowym, jak i poważniejsze problemy, na przykład emocjonalne czy zdrowotne jakie zdarzały się polskim dzieciom. Przez cztery lata trwania akcją objętych zostało łącznie ok. 250 dzieci.

Inna organizacja zasłużona i znana z pomocy dla Polski to Lekarze bez Granic. Działała w niej doktor Alina Margolis-Edelman⁵, żona Marka Edelmana, która po roku 1968 wyjechała wraz z dziećmi do Francji. Była inicjatorką powstania Stowarzyszenia „Pomoc Chorym w Polsce” (SOS Aide aux Malades Polonais), zajmującego się leczeniem za granicą osób dla których w Polsce nie było skutecznej terapii, organizowaniem staży specjalizacyjnych dla polskich lekarzy i pomocą finansową dla szpitali w Polsce.

Doktor Alina Margolis-Edelman współpracowała z księdzem Eugeniuszem Plater-Zyberkiem (francuska piśmiennia jego nazwiska Plater-Syberg)⁶, który po 13.12.1981 r. został pełnomocnikiem Episkopatu Polski do spraw pomocy charytatywnej. Ksiądz Plater był wówczas częstym gościem francuskich mediów, w których apelował o pomoc dla Polski. Założył we Francji ponad 360 komitetów pomocy Polsce oraz Dom Emigranta w Paryżu i specjalny fundusz stypendialny dla azylantów. Wystąpił do Polski kilkaset ton pomocy humanitarnej, sam woził lekarstwa dla chorych dzieci.

Przypominam tylko kilka osób zaangażowanych w organizację pomocy dla Polski. Chcę, żebyśmy z wdzięcznością pamiętali również o tysiącach nieznanymi. Jak choćby o kimś, kto usmażył konfiturę morelową wystaną do Krakowa.

KRM

¹ „Paczka z Ameryki”. Wydawnictwo towarzyszące wystawie pod tym samym tytułem zorganizowanej przez Muzeum PRL-u (w organizacji) w Krakowie, 2017 r. Kuratorka wystawy i autorka scenariusza Karolina Żłobicka. S.106-114.

² <https://fr.wikipedia.org/wiki/ÉquiLibre>

³ „Paczka z Ameryki”... s. 115-132.

⁴ informacje własne KRM

⁵ https://pl.wikipedia.org/wiki/Alina_Margolis-Edelman

⁶ <https://www.ifrancja.fr/iportal/ksiazd-plater-czyli-zwyciestwo-nad-historia/>

ELEKTRYK TO NIE SZKOŁA, TO SPOSÓB NA ŻYCIE

Boże Narodzenie dawno za nami, przerwa świąteczna i ferie zimowe też już za nami, ale czy tego żałujemy, skoro w naszej szkole ciągle coś się dzieje...

Zacznijmy jednak po kolei. Zaraz po przerwie bożonarodzeniowej i naszym powrocie do szkolnej rzeczywistości, już 12 stycznia 2020 grupa teatralna Rezystors odwiedziła parafię Zmartwychwstania Pańskiego ze swoim autorskim spektaklem „Opowieść Bożonarodzeniowa”. To już kolejny rok, w którym młodzi aktorzy wystąpili przed parafialną publicznością. Tym razem dużą niespodzianką i radością dla zespołu, było spotkanie z księdzem Markiem Tomskim CR, który kiedyś pracował jako katecheta w naszej szkole. Młodzież ucieszyły też bardzo słowa księdza proboszcza Bartłomieja Gzelli, który stwierdził, iż „Rezystors to nie tylko grupa teatralna, to sposób na życie”.

Dziesięć dni później - 22 stycznia 2020 młodzi aktorzy wraz z Wolontariatem ZSE nr1 zorganizowali spotkanie w auli szkolnej, dla seniorów z Domu Pomocy Społecznej oraz dzieci z Centrum Administracyjnego Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych nr 1 pt. „Dzień Babci, Dziadka i Wnuczka”. Był to szczególny czas. Nasi goście najpierw zobaczyli spektakl „Opowieść Bożonarodzeniowa”, który nagrodzili gromkimi brawami. Potem wszyscy wzięliśmy udział w różnych,

ciekawych konkurencjach plastycznych, muzycznych, teatralnych i sprawnościowych np. „walka wachlarzowa”, „walka z bykiem”, „dyskoteka”. Seniorzy dzielnie walczyli nie ustępując w niczym wnuczkom oraz wolontariuszom. Dlatego na koniec wspólnej zabawy oprócz życzeń wszyscy nasi goście otrzymali upominki, wśród których nie zabrakło słodyczy, gier planszowych oraz przyborów plastycznych.

Przed feriami zimowymi rozpoczęliśmy kolejną akcję, tym razem mającą na celu pomóc rannym w pożarach w Australii misiom koala pt. „Adoptuj Misia Koalę”. W szkole przeprowadziliśmy kwestę, podczas której udało nam się zebrać pieniądze na leczenie poparzonych zwierząt. Udało nam się adoptować jedenaście uroczych misiów, które dzięki wsparciu szkolnej społeczności, przez najbliższy rok będą miały zapewnioną pomoc medyczną. Zaraz po feriach szkolnych otrzymaliśmy oficjalne dokumenty (certyfikaty) potwierdzające adopcję na odległość.

Tuż po feriach przypadał Dzień Świętego Walentego. Można by pomyśleć, że trochę trudny do zrealizowania w naszej szkole, a jednak daliśmy radę. Uczciliśmy tego, wyjątkowego Świętego na kilka sposobów.

11 lutego 2020 zorganizowaliśmy akcję „Walentynki dla Zwierzynki”. Młodzież w czasie przerw sprzedawała

własnoręcznie przygotowane słodkości, by pomóc dzikim, chorym lub rannym zwierzętom, którymi od wielu lat opiekuje się Szpital dla dzikich zwierząt, działający przy klinice weterynaryjnej Vetika w Krakowie. Dzięki pomocy społeczności ZSE nr 1 udało nam się zebrać pieniądze na nową lodówkę, niezbędną do pracy lekarzy pracujących na rzecz zwierząt. Jednocześnie przypominaliśmy, w jaki sposób można pomóc chorym i rannym zwierzętom, m.in. rozdając ulotki z numerami telefonów alarmowych do Eko - patrolu (tel. 986), czy Krakowskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami (tel. 124217772). Staraliśmy się zwrócić uwagę, by nikt w naszej szkole nie pozostał obojętny i reagował na cierpienie „braci mniejszych”, ponieważ jeden, wykonany pod numer alarmowy telefon nic nie kosztuje.

12 lutego 2020 przeprowadziliśmy kolejną akcję ku czci św. Walentego. Tym razem podczas wywiadówek zachęcaliśmy rodziców, by w kawiarence prowadzonej przez wolontariuszy nabywali pyszne ciasta, kawę, herbatę. Dzięki czemu mogli dzielić się pieniędzmi i miłością wspomóc podopiecznych szkolnego Wolontariatu dzieci z Domu Dziecka oraz seniorów z Domu Pomocy Społecznej. Św. Walenty chyba trochę nam pomagał w akcji, bo rodzice chętnie częstowali się przygotowanymi przysmakami.

„Walentynki” skończyliśmy świętować 18 lutego 2020, akcją „Nie bądź żyła, oddaj krew”. Dzięki współpracy z Wojskowym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa młodzież z naszej szkoły po raz kolejny oddała krew dla potrzebujących. W akcję tradycyjnie już włączyli się absolwenci ZSE nr 1.

Święty Walenty w „Elektryku” był uczony nie przez jeden dzień, ale przez cały tydzień mimo, iż przeważają większość społeczności szkolnej stanowią chłopczy.

Patrząc na to, co się działo przez ostatnie dwa miesiące w naszej szkole można sparafrazować słowa księdza proboszcza Bartłomieja Gzelli, wypowiedziane do grupy teatralnej Rezystors, iż „Elektryk to nie tylko szkoła, to sposób na życie”.

Renata Chrzanowska



O JAKI POST CHODZI?

Co to jest post? Po co jest post? Te i podobne pytania pojawiają się zwłaszcza, gdy po radości kolęd i karnawału Kościół nakłania nas do refleksji właśnie nad postem. Staramy się czasem mimowolnie nad tym zagadnieniem zastanawiać. Zapewne niemal automatycznie włączają się w myślach stereotypowe pojęcia i postawy, które czasami akceptujemy lub się przeciw temu buntujemy. Skłania to do bardziej dogłębnej refleksji nad sensem postawy postu. Jest to trudne zwłaszcza, gdy wokół świat jest tak mile zapraszający do konsumpcji, do posiadania czy do wspaniałego przeżywania czasu.

Kilka lat temu, gdy byłem na firmowym szkoleniu w Lublinie postanowiłem skorzystać z okazji i zwiedzić obóz hitlerowski, obóz niemiecki na Majdanku. Było to piękne letnie, słoneczne popołudnie. Kupiłem bilet i stanąłem przed bramą jak przed bramą historii. Tu swoją kaźń przeżyło tyśiące osób. W tym dniu prawie nie było zwiedzających. Zacząłem mój spacer i moją kontemplację w cichym powiewie wiatru. Gabloty były pełne dokumentów, zdjęć i pamiątek. Z zaciekawieniem wpatrywałem się w twarze więźniów. Były tam również zdjęcia katów tak mężczyzn jak i kobiet. Ze szczególną uwagą wpatrywałem się w twarze kobiet, które stały się pomocnicami szatana. Ze zdziwieniem doszedłem do wniosku, że przecież były to zupełnie zwykłe osoby. Codziennie spotykamy dziesiątki takich zwykłych ludzi. Miałem natarczywe pytanie jak to było możliwe, żeby kobiety, które są z natury wrażliwsze mogły być takimi bestiami? Wszedłem w głąb obozu idąc po alejkach. Wiele baraków było otwartych. Korzystając z samotności wchodziłem do każdego z nich i dotykałem tych desek

i chodziłem po tych podłogach. W wyobraźni zapragnąłem stanąć pomiędzy tymi cierpiącymi. Chciałem dotknąć tej rozpacz, tych łez, tego cierpienia i śmierci. W pewnym momencie przypomniało mi się, że była taka historia, że cesarz Konstanty Wielki chciał przeżyć to, co Chrystus i zapragnął ponieść krzyż Chrystusowy. Bardzo trudno mu było i aż musiał się rozebrać ze swych pysznych szat, żeby naprawdę przeżyć Chrystusowe niesienie krzyża. Ze względu na to, że byłem w muzeum nie wypadło mi ale miałem przemożne pragnienie żeby nawet położyć się na tych deskach „obok tych cierpiących” żeby bardziej ich poznać i ich cierpienia. Słońce nagrzewało dachy, a w środku zrobiło się bardzo gorąco. Jak musiało być gorąco gdy były baraki przepelnione więźniami. Jak musiało być strasznie zimno gdy zimowy wiatr bezkarnie hulał ponad legowiskami. Podchodziłem do drutów, które kiedyś stanowiły granicę między życiem a śmiercią. Dzisiaj jedynie możemy wyobrazić sobie grozę jaką kiedyś stanowiły. Do pełnej grozy jeszcze brakowało biegających wilków i niewidzialnego wysokiego napięcia.

Co ma Majdanek wspólnego z postem? Pozornie niewiele, ale może jednak coś. Post właśnie ten Wielkopostny nakierowuje myśli na Chrystusa, Jego cierpienie, krzyż, śmierć i zmartwychwstanie. Tak jak w obozie chciałem się przybliżyć do cierpienia więźniów, tak i post pozwala mi przybliżyć się do niewyobraźalnego cierpienia Chrystusa. Przez moją wolę i małe cierpienia mogę kontemplować to, co niewinny Chrystus przeżył na drodze krzyżowej. Przez post, lub przez jakieś podejmowane działania, mamy szansę do przybliżenia do tych cierpień aby głębiej i bar-

dziej realnie poznać tą kaźń. Celem tego poznania ma być odkrycie niezwyklej miłości Bożej do człowieka.

Pojawia się pytanie co mam robić? Zwykle myśli się o poście jako o czymś czego mam sobie odjąć. Ale post to nie „odejmowanie”. A może trzeba raczej „dodać” żeby być bliżej Pana Jezusa? Może czegoś mi po prostu brakuje, nad czym trzeba popracować i udoskonaleni

? Mówię o „dodawaniu”, a może, ponieważ czas przynagła, należałoby raczej zrezygnować z dodawania, a przejść z dodawania na „mnożenie”? Jak można „przymnożyć wiary” w przykładowym życiu i lepszych przyjaźniach? Dla wielu z nas czas ziemski jest raczej krótki, więc może należałoby przejść do jeszcze intensywniej przeżywanego postu i zastosować „potęgowanie”? Jak spotęgować głos w obronie życia poczętych dzieci? Jak spotęgować głos i działania mówiące o szkodliwości antykoncepcji albo spotęgować głos wskazujący na zwyrodnienia genderyzmu i LGBT? Świat tak głośno krzyczy o ekologii i o ironio w tym bilansie nie uwzględnia właśnie człowieka. W naszych działaniach patrzymy na efekty i słusznie, ale czy rzeczywiście są one skuteczne? Czy wykres skuteczności nie za mało jak asymptotycznie zbliża się do Chrystusa?

Co wybrać jako postanowienia postne? Może trzeba sprawdzić czy mój dekrement tłumienia dla spraw głupich nie jest zbyt mały, a dekrement tłumienia dla spraw ważnych jest zbyt duży? Post to nie jest dobrowolny brak cukiereczka. Post to wszystko to, co podejmuję, żeby pełniej przeżyć Chrystusową ofiarę jego męki i śmierci. To tak jak na Majdanku przyłożyć policzek do tych desek

i spróbować współczuć.

Nieco innym zagadnieniem jest narzeczeństwo. Jest to stan oczekiwania ale i przygotowania do małżeństwa. Narzeczeni podejmują liczne wysiłki związane ze spotkaniem i wykładami. Na tych spotkaniach akcentuje się właśnie ascezę dotyczącą ich płciowości. Zwraca się uwagę na ogromne znaczenie unikania podejmowania mieszkania ze sobą przed małżeństwem i co się z tym wiąże, unikania współżycia seksualnego. Siły psychologiczne i biologiczne w naturalny sposób pchają mężczyznę w stronę kobiety, a kobietę w stronę mężczyzny. Dlatego post narzeczeński jest szczególny. Jest to post pracy, a także ascezy od współżycia seksualnego. Dlatego ogromną pomocą staje się sumienie i wielka odpowiedzialność moralna, którą oni w sobie kształtują. W tym pragnieniu i w tym „głódzie” mają znakomitą okazję spo-

glądania na siebie z dystansem i poczuciem wolności. W tym przypadku mogą się ze szczególnym uwielbieniem i radością poznawać i rozwijać przekonanie o swoim powołaniu do małżeństwa. Tak więc post narzeczeński, który rozpoczyna się od chwili podjęcia decyzji o małżeństwie i trwa do dnia ślubu. Jest szczególnym darem pracy nad sobą jak i kształtowaniem postawy do siebie. W przypadku narzeczonych ten ich post może być dość długim czasem wynikającym z przyjętej daty ślubu. Jednak świadomość daru z samych siebie, który dostaną z poziomu ołtarza powinien ich nastrajać do radosnego oczekiwania na siebie.

A cóż powiedzieć o osobach chorych lub niedołączonych? Nawet latami zmagają się ze swoimi trudnościami. Czasem ktoś pomoże, czasem ktoś się ciepło uśmiechnie i wtedy troszkę jest łatwiej zmagać się z chorobą. To przecież też

jest wysiłek, który można przyrównać do postu i związanej z tym nadziei, że Pan Bóg to obejmuje swoim zbawczym planem. Obok tych chorych są osoby spieszące z pomocą. Widzi się ich fachową postugę, ale to nie wszystko. Ileż oni ogromnego wysiłku angażują w całościowe zorganizowanie swojego grafiku dnia, aby wszystko było dobrze przygotowane. I znów wielka szansa na wielkopostne postanowienia.

A jakby tak, oprócz fachowych czynności można przygotować coś ekstra „ciepłego”, coś rozgrzewającego, coś co sprawi, że chory na chwilkę zapomni o swoim cierpieniu, uśmiechnie się i może się poczuć kimś, do którego przylgnął ciepły policzek. Może właśnie o takie postanowienia postne chodzi?

Duchu Święty podpowiadaj nam pomysły na dobre postanowienia postne.

SL

KRONIKA PARAFIALNA

28.12.2019 - 28.01.2020 Odwiedziny duszpasterskie zwane „kolendą” w części parafii.

05.01.2020 Spotkanie opłatkowe dla Żywego Różańca i Wspólnot Modlitewnych po dodatkowej Mszy św. o godz. 16.00 w Sali pod kościołem.

Parafialny Zespół Charytatywny przedstawił sprawozdanie z roku swojej działalności.

06.01.2020 Uroczystość Objawienia Pańskiego zwana Świętem Trzech Króli. Ministranci rozprawdzali przed kościołem kadzidło i kredę.

12.01.2020 Jasełkowe przedstawienie teatralne grupy „Rezystors” z Zespołu Szkół Elektrycznych nr. 1 po mszy św. o godz. 11.30 w sali pod kościołem.

Spotkanie opłatkowe Wspólnoty Ruch Światło - Życie i Liturgiczna Służba Ołtarza o godzinie 16.00 w sali pod Kościołem.

19.01.2020 Modlitwa w intencji o. Sebastiana Habowskiego CR z okazji jego imienin na mszy o godz. 10:00.

Jasełka przygotowane przez dzieci ze Szkoły Podstawowej przy ul. Czarnogórskiej po mszy św. o godz. 11.30.

26.01.2020 Gościliśmy w naszej parafii misjonarza z Bułgarii o. Michała Szlachciaka CR.

02.02.2020 „Kolędowanie z Nową Orawą” po mszy św. o godz. 11:30.

03.02.2020 - 07.02.2020 Zimowisko dla ministrantów w Zako-

panem pod opieką ks. Sebastiana i dk. Szymona Zaniewskiego CR.

08.02.2020 Parafialny Dzień Chorego msza św. z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych. Po niej Parafialny Zespół Charytatywny zorganizował poczęstunek w sali pod kościołem.

09.02.2020 Siostry Zmartwychwstanki z Mocarzewa w ramach ogłoszeń parafialnych opowiadały o pracy z osobami niepełnosprawnymi i budowie „Domu dla Mocarzy”.

13.02.2020 Imieninowa msza św. w intencji o. Grzegorza Wiśniewskiego CR.

19.02.2020 Rada parafialna - spotkanie liderów wspólnot parafialnych z Księdzem Proboszczem.



CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO

CREDO@XCR.PL

REDAKCJA:

KS. MACIEJ GAWLIK CR
KS. SEBASTIAN HABOWSKI CR
S. ZOFIA MISZTAŁ
RENATA CHRZANOWSKA
AGNIESZKA KUSIAK
OLGA MASŁOŃ
JAROSŁAW ZAJĄC

NA OKŁADCE ZNAJDUJE SIĘ „WALKA KARNAWAŁU Z POSTEM” – OBRAZ NIDERLANDZKIEGO MALARZA PIETERA BRUEGLA, POWSTAŁY W 1559R. NA PIERWSZYM PLANIE DOSTRZEGAMY DWIE SYMBOLICZNE POSTACIE: OTYŁY OSOBNIK SIEDZĄCY OKRAKIEM NA BECZCE, JEST PERSONIFIKACJĄ KARNAWAŁU. PO PRZECIWNEJ STRONIE, AUTOR UMIEŚCIŁ WYCHUDŁĘGĄ ASCETĘ, JAKO UOSOBNIENIE POSTU. JEGO ŁOPATA PIEKARSKA JEST JAKBY ORĘŻEM, TAK JAK ROŻEN JEST BRONIĄ KARNAWAŁU. MAMY WIĘC DO CZYNNIENIA Z POJEDYŃKIEM. KAŻDA Z WYMIENIONYCH POSTACI MA GRONO ZWOLENNIKÓW I TOWARZYSZY. NA OBRAZIE ZNAJDEMY TEŻ NAWIĄZANIA DO LUDOWYCH PRZYŚŁÓW I POWIEDZEŃ. OBRAZ, PRZEDSTAWIAJĄC SPÓR ŚWIATOPOGLĄDOWY I SPOŁECZNY, NAWIĄZUJE TEŻ DO SPRZECZNOŚCI, JAKIE ISTNIEJĄ W SAMYM CZŁOWIEKU ODNOŚNIE DO JEGO DĄŻEŃ, Z KTÓRYCH JEDNE SĄ PRZYZIEMNE, A INNE WYSUBLIMOWANE I WZNIOŚLE.

GAZETKA PARAFIALNA CREDO JEST WYDAWANA PRZEZ PARAFIĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO W KRAKOWIE I JEST PRZEZNACZONA WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO CZŁONKÓW TEJ WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ

PARAFIA
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO
UL. SZKOLNA 4
30-648 KRAKÓW
WWW.WOLA.XCR.PL
WOLA@XCR.PL
TEL. (12) 655 02 14

